T. XXIX (2026) Z. 2 (82)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2026.1312

ROCZNIK HISTORII PRASY POLSKIEJ

Czesław Miłosz's socio-cultural journalism in *Przekrój* magazine in 1945–1946

Publicystyka społeczno-kulturalna Czesława Miłosza na łamach „Przekroju” w latach 1945–1946

Wanda MATRAS-MASTALERZ

Instytut Nauk o Informacji
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
ul. Podchorążych 2
PL 30-084 Kraków
e-mail: wanda.matras-mastalerz@uken.krakow.pl
https://orcid.org/0000-0003-0469-3150

KEY WORDS:
the press in Poland post-1945, magazine of opinion, cultural life, Cracow, Czesław Miłosz (1911–2004)

SŁOWA KLUCZOWE:
Czesław Miłosz, „Przekrój”, prasa, publicystyka społeczno-kulturalna

Streszczenie

Przedmiotem artykułu stała się analiza ilościowa i jakościowa cyklu felietonów *Kolorowym atramentem* oraz innych tekstów publicystycznych Czesława Miłosza drukowanych na łamach „Przekroju" w latach 1945–1946. Łącznie ukazało się sześć tekstów poety pisanych jeszcze w kraju (1945) oraz cztery dłuższe korespondencje własne przesyłane już z emigracji: *Anglicy o Polsce i Polak o Anglii*, *Polska z Nowego Jorku* oraz *Notatnik Nowojorski I* i *II* (1946). Jeden z felietonów wydrukowanych kolorową czcionką ukazał się bez podpisu autora i najprawdopodobniej był dziełem redakcji krakowskiego tygodnika. Z analizy zawartości treściowej wynika, że Miłosz w swoich tekstach publicystycznych nieustannie konfrontował się z najważniejszymi problemami stulecia, jego twórczość stanowiła wielowymiarową kronikę doświadczeń człowieka XX wieku. Opublikowane przez poetę na łamach „Przekroju" materiały zawierały świadectwo okrucieństwa wojny, a jednocześnie pokazywały wagę kultury i nauki w wolnej Polsce. Pisarz nie oddzielał od siebie sztuki i polityki, uświadamiał, że łączą się one w życiu nieustannie, zwłaszcza w sferze etyki. Pozostawał krytyczny wobec obydwu z nich, będąc wyczulonym na wszelkie przejawy faszyzmu. Żądał zaangażowania od każdego obywatela i twórcy, a jednocześnie sprzeciwiał się twórczości politycznie zaangażowanej, którą postrzegał jako polityczną agitację. Poeta wielokrotnie zachęcał do walki o odzyskanie skradzionych przez Niemców dóbr kultury. W korespondencji własnej z USA pokazywał Amerykę przeciwieństw, która mogła zachwycać i zniechęcać, on sam starał się jej głównie uważnie przyglądać i ją opisywać, pokazując polskiemu „przekrojowemu" czytelnikowi złożoność doświadczeń i przeżyć imigranta.

Summary

This article provides a quantitative and qualitative analysis of the column series "Colored Ink" and other journalistic texts by Czesław Miłosz published in weekly *Przekrój* [Cross-section] between 1945 and 1946. In total, six texts by the poet, written while still in Poland (1945), were published, as well as four longer pieces of personal correspondence sent from abroad: "The English on Poland" and "The Pole on England" "Poland from New York" and "Notatnik Nowy Jork" (New York Notebook I and II) (1946). One of the columns, printed in color, appeared without the author's signature and was most likely the work of the Krakow weekly's editorial staff. Content analysis reveals that Miłosz, in his journalistic writings, constantly confronted the most important issues of the century; his work constituted a multifaceted chronicle of the experiences of 20th-century humanity. The materials published by the poet in *Przekrój* contained testimony to the cruelty of war and simultaneously demonstrated the importance of culture and science in a free Poland. The writer did not separate art and politics, but rather emphasized their constant interconnection in life, especially in the sphere of ethics. He remained critical of both, remaining sensitive to all manifestations of fascism. He demanded engagement from every citizen and creator, yet simultaneously opposed politically engaged work, which he perceived as political agitation. In his correspondence with the United States, he portrayed an America of contradictions, one that could both delight and discourage. He himself sought primarily to observe and describe it closely, revealing to the Polish "cross-sectional" reader the complexity of the experiences and struggles of an emigrant.

Wprowadzenie

Czesław Miłosz „uprawiał wszystkie gatunki literackie i każdy z nich przekraczał”[1] — napisała w swojej książce Agnieszka Kosińska, wieloletnia współpracowniczka pisarza[2]. Ten jeden z najbardziej uznanych na świecie polskich twórców, laureat literackiej Nagrody Nobla, autor poezji, prozy, esejów, przekładów literackich i licznych listów publikował w „Przekroju” od pierwszego numeru. I chociaż pojawiło się wiele opracowań biograficznych i krytycznoliterackich dotyczących jego życia i twórczości[3], brakuje analizy wydrukowanych na łamach krakowskiego tygodnika cyklu felietonów *Kolorowym atramentem* oraz przesyłanych już z emigracji tekstów *Anglicy o Polsce i Polak o Anglii* oraz *Polska z Nowego Jorku* i *Notatnik Nowojorski*. Część z tych publikacji została przedrukowana w 2018 roku w zbiorze *W cieniu totalitaryzmów. Publicystyka rozproszona z lat 1945–1951 oraz teksty z okresu II wojny światowej* wydanym pod redakcją Aleksandra Fiuta w edycji *Dzieł zebranych Czesława Miłosza*[4]. Redaktorzy tomu zdecydowali się uwzględnić wy-

[1] A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, Kraków 2015, s. 6; zob. też *Czesław Miłosz. Bibliografia druków zwartych*, oprac. A. Kosińska przy współpr. J. Błacha i K. Kasperka, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2009.

[2] A. Kosińska (1967–) w latach 1996–2004 osobista sekretarka i współpracowniczka C. Miłosza, od 2016 roku kustosz mieszkania i archiwum pisarza w Krakowie, organizatorka cyklu otwartych wykładów i seminariów na temat życia i dzieła autora, współautorka (z G. Musidlakiem) wystawy pt. *Czesław Miłosz. 1911–2004. Życie i dzieło.* Wystawa, przygotowana w trzech wersjach językowych (polskim, niemieckim i angielskim) była prezentowana w Polsce i za granicą.

[3] Zob. C. Miłosz, *Z archiwum. Wybór publicystyki z lat 1945–2004*, pod kierunkiem A. Fiuta zebrali, odczytali z rękopisów, zredagowali i opracowali M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska [i in.], Kraków 2020; J. Błoński, *Miłosz jak Świat*, Kraków 1998; A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2024; *Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków – Wrocław 1985; *Poznawanie Miłosza 2.* Cz. 1, *1980–1998*, red. A. Fiut, Kraków 2000; A. Fiut, *W stronę Miłosza*, Kraków 2003; A.S. Kowalczyk, *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej z lat 1945–1977 (Vincenz–Stemplowski–Miłosz)*, Warszawa 1990; M. Zaleski, *Zamiast. O twórczości Czesława Miłosza*, Kraków 2005.

[4] C. Miłosz, *W cieniu totalitaryzmów. Publicystyka rozproszona z lat 1945–1951 oraz teksty z okresu II wojny światowej*, zebrali i opracowali pod kierunkiem A. Fiuta M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska [i in.], Kraków 2018. W rozdziale *Kraków (1945). Przejażdżki literackie* prócz publikacji

łącznie teksty sygnowane imieniem i nazwiskiem poety, pomijając wydrukowany w czwartym numerze „Przekroju" felieton *Kolorowym atramentem*, który ukazał się bez podpisu. Dzisiaj trudno już dociec, kto był autorem tego tekstu, ale częstą praktyką redakcji pisma pozostawało nie tylko tworzenie nazwisk fikcyjnych, tzw. pseudonimów redakcyjnych (np. Czesław Komarnicki, Michał Kasprzycki, Franciszek Welczar, Mieczysław Lis-Gawalewicz), używanych zwykle do sygnowania materiałów niebędących dziełem jednego autora, ale także pozostawianie ich bez informacji o twórcy[5]. Przeróbki, opracowania, tłumaczenia, teksty pisane przez więcej niż jedną osobę, artykuły będące rozwinięciem czyichś pomysłów oraz materiały tworzone w stylu danej rubryki podpisywano w „Przekroju" pseudonimami. Czasami pseudonim osobisty jednego autora zaczynał być używany przez innych, a niekiedy odwrotnie — pewne nazwy redakcyjne przechodziły „na własność" konkretnej osoby. Andrzej Klominek w *Życiu w „Przekroju*" napisał: „Pracownicy Instytutu Badań Literackich PAN, którzy kontynuują dzieło Adama Bara, autora przedwojennego słownika pseudonimów, nie mieliby szans rozwikłania tych łamigłówek"[6]. Jednak zarówno wcześniejsi badacze zawartości krakowskiego tygodnika: Kazimierz Koźniewski[7], Jan Kalkowski[8], Ludwik Jerzy Kern[9], jak i ci bardziej współcześni: Justyna Jaworska[10], Tomasz Potkaj[11] i Mariusz Urbanek[12] nie wspominali w swoich opracowaniach o wątpliwościach związanych z autorstwem felietonu *Kolorowym atramentem*. Wszyscy jednak zwracali uwagę na to, że praktyką redaktora naczelnego „Przekroju" Mariana Eilego było nie tylko skracanie przekazywanych mu materiałów, ale także dosyć „swobodne" ich podpisywanie lub decydowanie o tym, że ukażą się anonimowo.

Celem artykułu była analiza ilościowa i jakościowa pełnego cyklu felietonów *Kolorowym atramentem* oraz innych tekstów publicystycznych Czesława Miłosza drukowanych na łamach krakowskiego tygodnika w latach 1945–1946. Warto dodać,

---

zamieszczanych w „Dzienniku Polskim" i dodatku do niego „Lajkoniku" oraz „Odrodzeniu" przedrukowano 3 felietony opublikowane w „Przekroju". W części *Nowy Jork (1946)* obok felietonów pisanych do „Kuźnicy", „Odrodzenia" i wydawanego w Londynie miesięcznika „Jutro Polski" udostępniono cztery teksty C. Miłosza nadesłane do redakcji „Przekroju" w 1946 roku.

[5] Szerzej: W. Matras-Mastalerz, *Kultura literacka i artystyczna na łamach „Przekroju" M. Eilego*. Tom. 1. *Twórcy i analiza zawartości magazynu z lat 1945–1948*, Kraków 2021, s. 137–138.

[6] A. Klominek, *Życie w „Przekroju"*, Warszawa 1995, s. 237.

[7] K. Koźniewski, *Salon plus…*, [w:] tegoż, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Warszawa 1977.

[8] J. Kalkowski, *Jedno danie jubileuszowe* (*wyznanie prywatne*), „Prasa Polska" 1980, nr 3, s. 12.

[9] L.J. Kern, *Pogaduszki*, Kraków 2002.

[10] J. Jaworska, *Cywilizacja „Przekroju". Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, Warszawa 2008.

[11] T. Potkaj, *Przekrój Eilego. Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, Kraków 2019.

[12] M. Urbanek, *Marian Eile. Poczciwy cynik z „Przekroju"*, Warszawa 2023.

że „Przekrój" posługiwał się szerokim spektrum form publicystycznych i informacyjnych. Artykuły, felietony, korespondencje, notatki, reportaże oraz cytatomontaże i fotomontaże ze zwięzłym tekstem zaspokajały głód wiadomości o świecie współczesnym i sprawach, od których kraj był „odcięty" przez lata wojny. Publicystyka i sprawozdawczość magazynu dotyczyły głównie wydarzeń bieżących, odzwierciedlających burzliwe przemiany zachodzące w kraju i na świecie. Część wypowiedzi odnosiła się bezpośrednio do nowej rzeczywistości społecznej oraz politycznej, utrzymywano ją w tonie zdecydowanie afirmującym przemiany, nierzadko refleksyjnym i osobistym. Prócz Miłosza teksty publicystyczne w „Przekroju" w latach 1945–1946 drukowali Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Bogdan Brzeziński, Roman Burzyński, Stanisław Dygat, Stefan Kisielewski, Kazimierz Koźniewski, Juliusz Kydryński, Janusz Meissner, Janusz Minkiewicz, Leopold Tyrmand, Edmund Osmańczyk, Marian Podkowiński, Artur Maria Swinarski, Arnold Szyfman, Jerzy Waldorff, Stefan Wiechecki i Mieczysław Wionczek. Publikacje Miłosza wyróżniały się jednak wyraźnie na tle innych materiałów, pisarz nie silił się na „przekrojową" lekkość zabarwioną humorem, wspominał tragiczne doświadczenia z czasów okupacji, apelował o wysiłek na rzecz odbudowy kraju, bezkompromisowo obnażał problemy społeczne. Listy przesyłane z Nowego Jorku układały się w historię „oswajania" Ameryki, jej przestrzeni, obyczajów, mentalności mieszkańców oraz ich poglądów, z którymi nie zawsze się zgadzał. Jednocześnie stanowiły autokomentarz do własnych przeżyć, poczucia osamotnienia imigranta w obcym miejscu. Po latach, Miłosz w swoim *Abecadle* pod hasłem *Ameryka* zanotował:

> Jaka wspaniałość! Jaka nędza! Jaka ludzkość! Jaka nieludzkość! Jaka wzajemna życzliwość! Jaka samotność człowieka! Jakie przywiązanie do ideału! Jaka hipokryzja! Jaki tryumf sumienia! Jaka przewrotność![13].

Ameryka przeciwieństw, w oczach polskiego poety mogła zachwycać i zniechęcać, on sam starał się jej głównie uważnie przyglądać, opisywać ją, pokazując polskiemu „przekrojowemu" czytelnikowi złożoność doświadczeń i przeżyć człowieka, który „nie jest stąd"[14].

[13] C. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2001, s. 34–35.

[14] Nawiązanie do fragmentu wiersza C. Miłosza, *Gdziekolwiek*: „Gdziekolwiek jestem, na jakimkolwiek miejscu na ziemi, ukrywam przed ludźmi przekonanie, że nie jestem stąd. Jakbym był posłany, żeby wchłonąć jak najwięcej barw, smaków, dźwięków, zapachów, doświadczyć wszystkiego, co jest udziałem człowieka, przemienić co doznane w czarodziejski rejestr, i zanieść tam, skąd przyszedłem", [w:] *To*, Kraków 2000, okładka.

Miłosz w Krakowie w latach 1944–1945

Miłosz wraz z żoną Janiną przyjechali do Goszyc niedaleko Krakowa (obecnie gmina Kocmyrzów) w październiku 1944 roku, tuż po upadku powstania warszawskiego. Początkowo zamieszkali w majątku należącym do Anny i Jerzego Turowiczów[15], później przenieśli się do Krakowa. Miłosz był już wtedy znanym w środowisku miłośników literatury poetą, ale wciąż jeszcze poszukiwał swojej drogi twórczej. Właśnie przygotowywał do druku w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" jeden z najbardziej znaczących tomików poezji polskiej XX wieku — *Ocalenie*. Zbiór ten, składający się częściowo z wierszy pisanych jeszcze przed wojną i w czasie okupacji, miał formę manifestu poetyckiego i był ostatnim, aż do 1989 roku, opublikowanym w Polsce. Przyjazd Miłosza do Krakowa nie był przypadkowy. Cesarsko-królewskie miasto uniknęło większych zniszczeń i w latach 1944–1945 znalazła w nim schronienie wielotysięczna rzesza mieszkańców Warszawy, głównie ze środowisk inteligenckich, w tym wielu działaczy Polski podziemnej. Do Krakowa przybywali też więźniowie z wyzwolonych obozów koncentracyjnych, a nieco później jeńcy oflagów, Polacy wywiezieni do prac przymusowych i przesiedleńcy ze wschodu. W mieście liczącym przed wojną około 200 tysięcy mieszkańców żyło pół miliona ludzi. Jerzy Waldorff wspominał:

> Po wyjściu z pociągu ujrzałem miasto całe. Całe! Całe! Świeciły latarnie, po szynach jeździły tramwaje, ulicami śpieszyli na bale sylwestrowe elegancko ubrani ludzie z balonikami w rękach[16].

Niestety, boleśnie dawały też o sobie znać moralne skutki wojny, dochodziło do licznych rabunków, napadów i gwałtów, na Plantach i Rynku biwakowali żołnierze rosyjscy, którzy także dopuszczali się wielu przestępstw. Miłoszowie zamieszkali w kamienicy przy ul. św. Tomasza 26, współdzieląc czteropokojowe mieszkanie pod numerem 11 z Zofią i Tadeuszem Brezami. Żyli bardzo skromnie, wsparciem okazał się comiesięczny zasiłek państwowy w wysokości 3000 zł, o którym Miłosz wspominał w liście do ojca[17]. 29 stycznia 1945 roku poeta wziął czynny udział w I Walnym Zebraniu Krakowskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, a dwa dni później wystąpił na scenie Starego Teatru w ramach pierwszego poranka poetyckiego. Obecna na tym spotkaniu Wisława Szymborska tak zrelacjonowała później to wydarzenie:

---

[15] Pobyt Miłosza w Goszycach pod Luborzycą krytycznie sportretował w swojej prozie J.J. Szczepański w opowiadaniu *Koniec legendy*, [w:] tegoż, *Buty i inne opowiadania*, Kraków 1983, s. 145–199. Tekst głęboko dotknął poetę i z jego autorem pojednał się dopiero pod koniec życia. Por. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*…, s. 362–365.

[16] M. Urbanek, *Waldorff. Ostatni baron Peerelu*, Warszawa 2008, s. 74.

[17] C. Miłosz, *Listy do rodziny*, „Kwartalnik Artystyczny" 2008 nr 3, s. 24.

> Poeci czytali przeważnie z okropną dykcją, mylili się, dukali, a że wszystko odbywało się bez mikrofonów, mało co było słychać. A tu nagle wychodzi Miłosz, ma wygląd gniewnego cherubina, głos świetnie postawiony. Pamiętam, że pomyślałam: „To wielki poeta". Oczywiście nie ośmieliłam się podejść[18].

Autor *Ocalenia* energicznie angażował się w odradzające się życie kulturalne. Wiosną uczestniczył w zebraniu założycielskim miesięcznika „Twórczość" i nawet stał się na krótko członkiem redakcji pisma[19], w kwietniu odebrał z rąk Kazimierza Wyki nagrodę literacką przyznaną za całokształt twórczości przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Latem w Domu Literatów na ul. Krupniczej 22 prezentował wiersze z cyklu *Głosy biednych ludzi* oraz fragmenty *Świata*[20]. Pod koniec sierpnia na I Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów ZZLP poparł postulaty: wolności słowa „w granicach nie naruszających podstaw ustroju demokratycznego"[21] oraz nawiązania stosunków kulturalnych z Zachodem. Zainteresował się wystawą Grupy Młodych Plastyków: Tadeusza Brzozowskiego, Tadeusza Kantora, Jerzego Nowosielskiego i Jerzego Skarżyńskiego oraz zachwycił się inscenizacją *Śmierci Fauna* Tytusa Czyżewskiego. Za to sceptycznie ocenił krakowskie plenerowe wystawienie *Cyda* Corneille'a w scenografii Kantora, uzasadniając: „[…] jestem zwolennikiem czystości stylu i tym tłumaczy się moja niechęć do oglądania klasycznej tragedii w młodopolskiej przeróbce i groteskowym ujęciu malarskim"[22].

W gmachu dawnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" na Wielopolu odwiedził znanego mu wcześniej z wileńskich Żagarów Jerzego Putramenta, który pełnił wówczas funkcję redaktora naczelnego „Dziennika Polskiego", organu nowej władzy. Poeta przyjął propozycję publikowania w gazecie stałego felietonu. Czy było to dla niego po prostu źródło dochodu, czy drobny gest polityczny, a może zaznaczenie obecności na literackim rynku? — dzisiaj już trudno rozstrzygnąć. Ostatecznie w „Dzienniku Polskim" Miłosz opublikował 31 tekstów w dwóch cyklach: *Przejażdżki*, które podpisywał „czmi" (24 odcinki), oraz *Przejażdżki literackie* sygnowane Cz. Miłosz (siedem felietonów). W swoich publikacjach opisywał m.in. wojenną hekatombę książek i apelował:

---

[18] A. Bikont, J. Szczęsna, *Onieśmielenie Wisławy Szymborskiej. O przyjaźni poetki z Miłoszem*, „Wysokie Obcasy", dodatek do „Gazety Wyborczej" 2004, nr 3, s. 6–12.

[19] Por. W.P. Szymański, *„Odrodzenie" i „Twórczość" w Krakowie (1945–1950)*, Wrocław 1981, s. 91.

[20] Por. J. Łukasiewicz, *Przestrzeń „świata naiwnego". O poemacie Czesława Miłosza „Świat"*, „Pamiętnik Literacki" 1981, t. 72/4, s. 87–97.

[21] Cyt. za M. Fik, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Warszawa 1991, s. 48.

[22] C. Miłosz, *„Cyd" Corneille'a w Krakowie*, „Odrodzenie" 1945, nr 37, s. 8. Działalność krytyczno-teatralną Miłosza z tego okresu omówił R. Węgrzyniak w artykule *Miłosz i teatr*, „Dialog" 2000, nr 1, s. 104–121.

> Kto bierze książkę do ręki niech pomyśli o miesiącach, latach pracy jakie zużył na jej napisanie autor, o latach, gdy musiał uczyć się i przygotowywać, aby książkę napisać. […] Ech, tępiciele książek, marnotrawcy publicznego mienia, czy myślicie, że to tak nic? Samym sobie wyrządzacie szkodę. Wasz syn będzie głupszy o te książki, któreście podeptali […]. Gdy zobaczycie książki w opuszczonym domu przekazujcie je natychmiast władzom bibliotecznym, aby […] nie służyły za podstawki do garnków[23].

Pisarzom radził, by tworzyli „bez lipy, bez kantu, bez nawalanki, bez bujania", bo ich czytelnik „jadł już chleb z niejednego pieca i wie co w trawie piszczy […], lada czym nie da się uwieść, a frazesy przygwoździ ironią. Zna bowiem wagę słów i wagę życia"[24]. W felietonie *Lekkie umysły* wdał się w polemikę z Janem Kottem, który w „Odrodzeniu", kreśląc nowy kanon wydawniczy, zadeklarował, że nie wyobraża sobie biblioteki bez dwóch książek: „*Biblii*, choćby nawet w wyborze, i *Bajek z tysiąca i jednej nocy"*[25]. W komentarzu do tego stwierdzenia Miłosz napisał:

> Ciekaw jestem, jak Kott wyobraża sobie *Biblię* w wyborze. On, Jan Kott, zasiądzie i ocenzuruje przypowieści Salomonowe, skróci Jeremiasza i poprawi Ezechiela. To tak łatwo — prawie tak łatwo jak zestawić *Biblię* z *Bajkami z tysiąca i jednej nocy*, ułożonymi niegdyś w haremie sułtana — zestawić dla dowcipu, dla pokazania języka[26].

Miłosz odnosił się także w felietonach do wydarzeń politycznych i społecznych, wyrażał zadowolenie z przyłączenia Pomorza do Polski[27], stanowczo przeciwstawiał się pladze kradzieży pisząc: „[…] są złodzieje pieniędzy, złodzieje mienia publicznego, złodzieje zasług, złodzieje czasu i złodzieje uprawnień"[28]. Sceptycznie ocenił także emigrację i tych, którzy nie chcieli włączyć się w proces odbudowy kraju:

> Kiedy toczy się historia, jej główny nurt odrzuca na mieliznę słomę, zeschłe liście, śmieci, a nieraz i okruchy złotego piasku […]. Gdy zamknął się rozdział walki podziemnej, w Polsce oglądać możemy chaotyczne ruchy drobin, umiejących walczyć, ale nie umiejących budować. Życzyć im trzeba — nie tym śmieciom i zeschłym liściom, ale odrobinom złotego piasku — aby odnalazły swoje miejsce i przestały być nieszczęśliwymi. A droga jest tylko jedna: wysiłek umysłu, wiedza, zawarcie bliższej znajomości z muzą historii[29].

---

[23] czmi [C. Miłosz], *Co z książkami?*, „Dziennik Polski" 1945, nr 17, s. 3.
[24] czmi [C. Miłosz], *Czytelnik*, „Dziennik Polski" 1945, nr 18, s. 3.
[25] J. Kott, *Sprawa książki*, „Odrodzenie" 1945, nr 17, s. 4.
[26] C. Miłosz, *Lekkie umysły*, „Dziennik Polski" 1945, nr 56, s. 3.
[27] czmi [C. Miłosz], *Przestrzeń*, „Dziennik Polski" 1945, nr 68, s. 3.
[28] czmi [C. Miłosz], *Złodzieje*, „Dziennik Polski" 1945, nr 34, s. 3.
[29] czmi [C. Miłosz], *Szlachetni i nieszczęśliwi*, „Dziennik Polski" 1945, nr 23, s. 3.

Poeta musiał zdawać sobie sprawę z tego, że niektóre z jego poglądów nabierały wydźwięku propagandowego, a samo publikowanie w reżimowym dzienniku mogło budzić kontrowersje. Może właśnie dlatego w felietonie *Seraficzni* napisał: „Dlaczego Mickiewicz wiek męski nazwał wiekiem klęski? Bo w wieku męskim zaczynamy rozumieć cenę, jaką trzeba zapłacić za wszelkie działanie”[30].

Według Emila Pasierskiego, autora książki *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, pozyskanie talentu Miłosza dla krakowskiej gazety było także istotne dla Putramenta z ambicjonalnego punktu widzenia.

> Na niewykorzystanie dobrze znanego sobie ogromnego potencjału poety [Putrament] nie mógł sobie po prostu pozwolić, tym bardziej, że w 1945 roku o poetów o bardziej utytułowanych nazwiskach było niezmiernie trudno, a co więcej, ów „obiekt pożądania” prezentował dość kompromisowe podejście[31].

Sam poeta w książce *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950* swoją decyzję wyjaśnił następująco:

> […] Byłem gotów wykorzystać moje wileńskie koneksje, zachowując jednak jezuicką *reservatio mentalis*. Za żadne skarby nie wstąpiłbym do PPR, natomiast łączyły mnie z nimi moje antyprawicowe obsesje i fobie, tak że nie musiałem kłamać[32].

Latem 1945 roku Miłosz tłumaczył utwory Williama Blake’a, Johna Miltona, Williama Wordsfortha i Roberta Browninga, przygotowując antologię poezji angielskiej i amerykańskiej. Wierzył w możliwość przeorientowania polskiej kultury z tradycyjnych związków z Francją na kraje anglosaskie. Poeta żywo interesował się także kinematografią i w 1945 roku zdążył przygotować trzy projekty scenariuszy filmowych: dramatu *Ściegienny*, poświęconego życiu ks. Piotra Ściegiennego, komedii omyłek *Niezwykłe zdarzenie* oraz we współpracy z Jerzym Andrzejewskim martyrologicznego obrazu pt. *Robinson warszawski*[33]. Jednocześnie poeta podejmował starania o wyjazd na placówkę dyplomatyczną i ostatecznie dzięki protekcji Jerzego Borejszy, Zofii Dembińskiej i Jerzego Putramenta otrzymał nominację na stanowisko kontraktowego referenta kulturalno-prasowego przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku. Od października 1946 roku pracował już jako attaché kulturalny w ambasadzie w Waszyngtonie, a 1 kwietnia 1948 roku został mianowany II sekretarzem tej placówki. I pomimo że w tym czasie wielu innych polskich literatów pełniło funkcje dyplomatyczne (Julian Przyboś, Stanisław Jerzy Lec, Jerzy Zagórski,

[30] czmi [C. Miłosz], *Seraficzni*, „Dziennik Polski” 1945, nr 41, s. 3.
[31] E. Pasierski, *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, Warszawa 2011, s. 187.
[32] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 2007, s. 8–9.
[33] Szerzej A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*…, s. 380–383.

Tadeusz Breza i Antoni Słonimski), Miłosz zdawał sobie sprawę z możliwych konsekwencji wyjazdu z kraju. Przyjęcie pozycji strategicznej za granicą, bez zrywania więzów z krajem, ale z przymusem zaangażowania, wydawała mu się mniejszym złem. Jak napisał A. Franaszek „wolał płacić wysoką cenę, jednak działać i mieć (złudne?) poczucie wpływania na bieg lawiny”[34].

Tomik *Ocalenie* ukazał się już po wyjeździe Miłosza z kraju. Nadzór nad składem oraz korektę poeta powierzył Jerzemu Turowiczowi, prosząc go, by nie godził się na ewentualne ocenzurowanie żadnego z wierszy[35]. W liście do T. Brezy wysłanym już z podróży prosił o interwencję w „Czytelniku”, by wydawca wysłał mu egzemplarze autorskie[36]. Ostatecznie, otrzymał je na pokładzie transatlantyku M/S „Batory” zakotwiczonego niedaleko Glasgow, tuż przed wypłynięciem do Nowego Jorku[37]. W Polsce nie wszyscy krytycy literatury od razu zachwycili się poezją Miłosza, a nagroda Rady Narodowej Miasta Krakowa za rok 1945 powędrowała do Juliusza Przybosia. Jerzy Zagórski pisał, że „to poezja głęboka, bardzo prawdomówna w swej istocie”, ale jednocześnie uważał, że „takie paszkwile poetyckie jak *Biedny chrześcijanin* zniekształcają obraz świata i nie niosą żadnego pocieszenia reprezentując nurt nihilistyczny”[38].

K. Wyka, autor obszernego i pisanego z niewątpliwym szacunkiem dla Miłosza studium *Ogrody lunatyczne i ogrody pasterskie* podkreślał co prawda, że poeta: „[…] wyrósł nad głowy swoich rówieśników i rywali poetyckich. Stoi przed nim trud już nie tylko na miarę jego pokolenia [...]. Trud na miarę poezji, która nie przemija, gdy przemijają jej czasy”[39], ale jednocześnie niepokoił się skłonnością autora do „szukania nieprzystosowania w imię kontemplacji estetycznej”, zajmowania się aktualnymi tematami i zwracania się ku „poezji publicystycznej”[40]. Miłosz, kreśląc słowa otwierającego tomik wiersza *Przedmowa*, widział rolę pisarza szerzej, uważał, że zadaniem twórcy jest przede wszystkim sprzeciwianie się złu, a nie tylko dbanie o piękno swoich utworów, bo dopiero taki tekst może ocalać[41]. W wierszu *List półprywatny o poezji* będącym bezpośrednią odpowiedzią poety na słowa krytyki Wyki Miłosz napisał:

---

[34] Tamże, s. 390.

[35] W archiwum J. Turowicza w Goszycach zachował się dokument: „Upoważniam p. Jerzego Turowicza do zajmowania się sprawami druku mojej książki podczas mojej nieobecności i do dokonywania korekty oraz proszę o udostępnienie mu wglądu w te sprawy w takiej mierze, w jakiej by to było możliwe w stosunku do mojej osoby. Czesław Miłosz 20 X 45 Kraków”.

[36] C. Miłosz, *Zaraz po wojnie…*, s. 519–520.

[37] Por. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia…*, s. 401.

[38] J. Zagórski, *Poezja wielkiego niepokoju*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 16, s. 12–13.

[39] K. Wyka, *Ogrody lunatyczne i ogrody pasterskie*, [w:] *Rzecz wyobraźni*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1977, s. 97–102; pierwodruk „Twórczość” 1946, z. 5, s. 135–147.

[40] Tamże.

[41] Zob. C. Miłosz, *Przedmowa*, [w:] *Ocalenie*, Warszawa 1945, s. 3.

Drogi Przyjacielu,

piszesz o moich wierszach tak, jakby były
kamieniami w kieszeni tonącego —
ciężarem, który ciągnie w dół,
a przecież ja myślałem, że są
raczej latarnią, co w mgle
szuka twarzy człowieka […][42].

Jeszcze dobitniej poeta podjął próbę intelektualnej i moralnej oceny sytuacji po II wojnie światowej w stworzonym w 1947 roku w Waszyngtonie *Traktacie moralnym*, w którym poszukiwał uniwersalnych wartości w odniesieniu do myśli Josepha Conrada[43]:

[…] Nie jesteś jednak tak bezwolny,
A choćbyś był jak kamień polny,
Lawina bieg do tego zmienia,
Po jakich toczy się kamieniach.
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,
Możesz, więc wpłyń na bieg lawiny.
Łagodź jej dzikość, okrucieństwo,
Do tego też potrzebne męstwo,
A chociaż nowoczesne państwo
Na służbę grzmi samarytańską,
Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni,
Byśmy się dobra wyrzec mogli […][44].

W dziele tym wyraźnie dowodził, że intencją jego autora było świadectwo dawane prawdzie i poprzez nią wnoszenie do życia duchowego odbiorców ideałów dobra. Polscy znawcy literatury nie mogli przewidzieć wtedy, jak bardzo Miłosz wyprzedzał swój czas, zapoczątkowując nowy nurt XX-wiecznej poezji polskiej, kontynuowany przez Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta.

[42] C. Miłosz, *List półprywatny o poezji*, [w:] *Zaczynając od moich ulic. Dzieła zbiorowe*, t. 12, Paryż 1985, s. 47–48.

[43] Szerzej: J. Dudek, *Miłosz wobec Conrada 1948–1959*, Kraków 2014.

[44] C. Miłosz, *Traktat moralny*, „Twórczość" 1948, nr 4, s. 5–16.

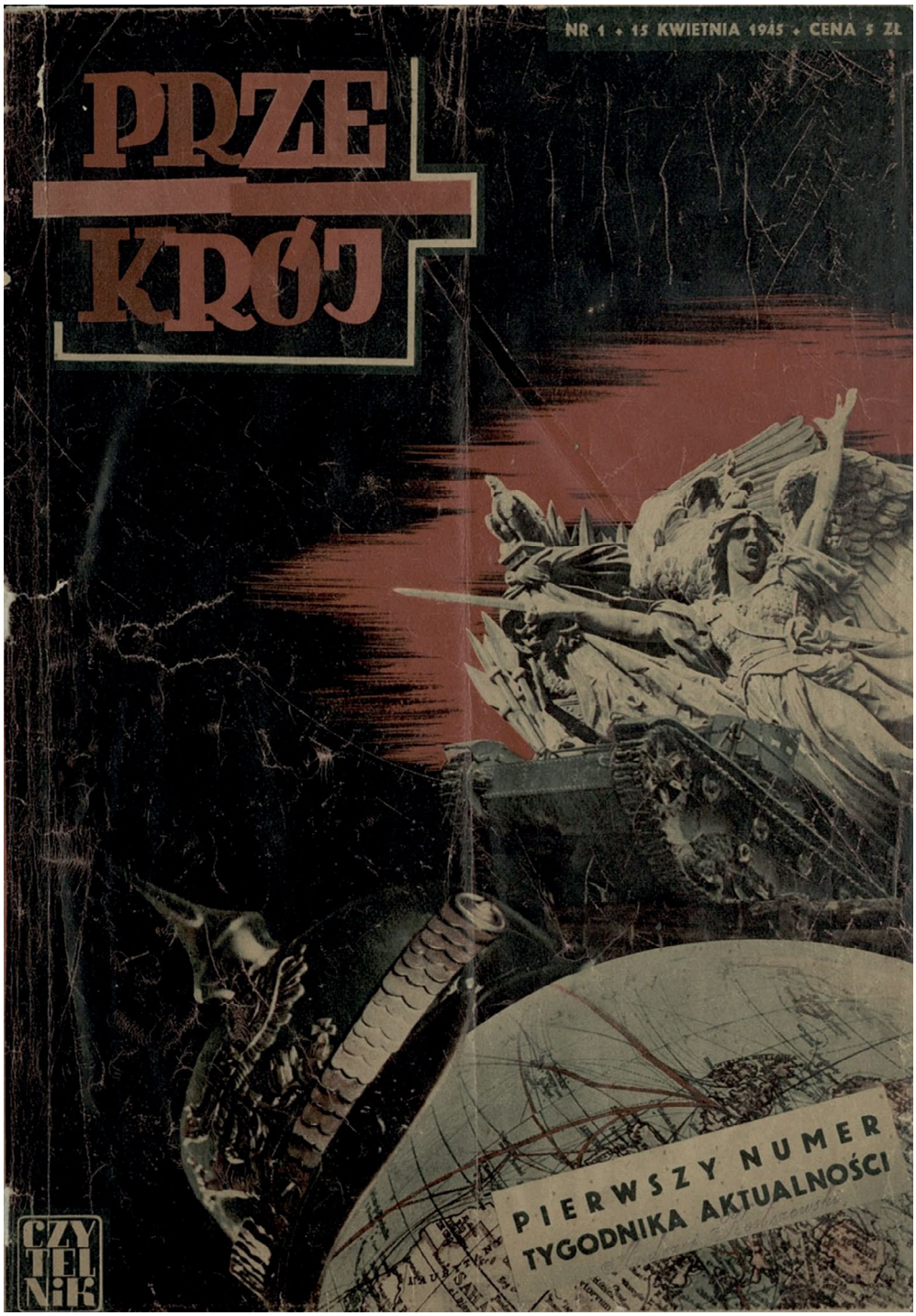
Kolorowym atramentem o problemach społecznych, literaturze i sztuce (kwiecień – maj 1945)

Pierwszy felieton C. Miłosza wydrukowany czerwoną czcionką ukazał się w „Przekroju" w niedzielę 15 kwietnia 1945 roku. Zapowiedź cyklu była zapewne przejawem zaufania redaktora naczelnego, bo M. Eile tylko nielicznym od razu proponował publikacje w odcinkach. Przeglądając pierwszy numer krakowskiego tygodnika, można odnieść wrażenie, że dobór materiałów był jeszcze mocno przypadkowy, a kompozycja numeru wywoływała uczucie chaosu. Trzeba jednak zauważyć, że powstał on trzy tygodnie przed zakończeniem wojny, w czasie kiedy trwały jeszcze walki o Berlin. Pismo miało 16 stron objętości, format 20 × 28 cm, kosztowało 5 zł, a jego nakład wynosił 60 tys. egzemplarzy. Redakcja mieściła się w małym pokoju w oficynie Pałacu Prasy przy ul. Wielopole 1. Właściwie możemy mówić o dwóch debiutach „Przekroju": najpierw jako skromnego „Tygodnika Aktualności", a dopiero od 25. numeru (z 30 września 1945) jako dużego magazynu ilustrowanego w klasycznym „przekrojowym" formacie 25 × 35 cm i ostatecznym kształcie, który utrzymał się aż do 1994 roku. Czasopismo od początku zaopatrzone zostało w charakterystyczną kwadratową winietę, zaprojektowaną przez Janusza Marię Brzeskiego. Nazwę „Przekrój" redakcja wybrała spośród 25 konkurujących ze sobą tytułów i uzasadniała to tym, że pismo miało dać czytelnikowi „[…] przekrój zagadnień, którymi żyje społeczeństwo budujące nowe życie i aby sprawie budowy służyło"[45].

Całostronicową okładkę wypełnił montaż: rzeźba Marsylianki z paryskiego Łuku Triumfalnego i czołg spychający z kuli ziemskiej pruską pikielhaubę. Na stronach 2 i 3 kronika *Przekrój tygodnia*, a w niej sugestywne zdjęcia bieżących wydarzeń z krótkimi hasłowymi podpisami. Dalej wstępniak Jerzego Putramenta (podpisującego się wówczas jako Wincenty Bednarczuk) zatytułowany *Na finiszu* ozdobiony rysunkiem Gwidona Miklaszewskiego. Na kolejnych stronach artykuł o Tadeuszu Boyu-Żeleńskim, twórcy „Zielonego Balonika", krótki tekst o królu Zygmuncie III oraz fragment wydanej w Paryżu w 1922 roku powieści dramaturga i pisarza francuskiego Jeana Giraudoux. Pojawiły się również: humorystyczny fotomontaż *Drobne zmiany w życiu Volksdeutschów*, artykuł Zygmunta Fijasa *Przed sądem*, a także satyryczne bajki Artura Marii Swinarskiego i fraszki Gwidona Miklaszewskiego. Felieton Miłosza został wydrukowany na 13 stronie i dotyczył plagi alkoholizmu. Poeta pisał:

> Nie lubię stylu życia, który polega na zaczynaniu i kończeniu każdej sprawy wódką, na opowiadaniu pieprznych dowcipów i grze w karty przez długie godziny, a niekiedy i przez

[45] *Od i do Redakcji*, „Przekrój" 1952, nr 400, s. 6.



Ryc. 1. „Przekrój" 1945, nr 1 (okładka)

Kolorowym atramentem

Nie lubię stylu życia, który polega na zaczynaniu i kończeniu każdej sprawy wódką, na opowiadaniu pieprznych dowcipów i grze w karty przez długie godziny, a niekiedy i całe noce. Nie lubię — i mam poważne po temu powody. Przez wiele lat koło mnie, jak koło każdego mieszkańca sławetnej Generalnej Gubernii stała śmierć, a niezbyt licuje z godnością człowieka wyłgiwać się z tej ostatecznej sprawy przy pomocy środków, dających ogłupienie i zapomnienie. Być może jestem w tej mojej niechęci osamotniony. Widziałem dokoła siebie mnóstwo ludzi, którzy zalewali się, rechotali, bredzili, wykrzykiwali „szlem bez atu" i w stanie tego zalania, bredzenia i rechotania odpływali do obozów, do komór gazowych i pod mur jakiejś odrapanej kamienicy. Widziałem też mnóstwo ludzi, którzy trafiali tam właśnie dzięki zalaniu, rechotaniu i nieodpowiedzialnemu bredzeniu. A dzisiaj widzę mnóstwo ludzi, którzy dalej robią to samo, przypuszczając, że jeżeli udało się im ujść cało, to tylko dzięki stanowi maligny, w którym przeżyli tę wojnę, bo los specjalną opieką otacza pijaków i obwiesiów. Należy się obawiać, że mając zadawnione tradycje picia, bredzenia i rechotania, przeszedłszy przez wielką szkołę niemiecką bimbru i propagandy — staniemy się narodem, który mrowi się na zgliszczach miast i wsi, coś tam popuka i naprawi, a każdą wolną chwilę będzie spędzać na gruzach z kieliszkiem i kartami w ręku. Narodem, który przyzwyczai się mieć rumowiska i zniszczenie jako tło swoich zabaw — bo przecież i na rumowisku można żyć i to żyć wesoło.

Nie jestem abstynentem i nie wylewam za kołnierz. Tak się jednak złożyło, że od chwili, gdy ostatni żołnierz niemiecki opuścił Warszawę i Kraków, nie byłem ani razu pijany. Po prostu nie ma czasu. Życie jest krótkie, a pracy wiele. Nie chcę czerpać z tego chluby. Może to być zwyczajny przypadek i brak okazji. Faktem jest jednak, że im świat jest ciekawszy, tym mniej ma się ochoty do bredzenia i rechotania. Czynią to przede wszystkim ludzie, dla których świat przedstawia się ponuro i beznadziejnie.

Jest starą prawdą, że człowiek nie może żyć bez rozrywek. Wszystkie rządy i wszyscy władcy dbali o dostarczenie narodom takich rozrywek, na jakie pozwalał ustrój i okoliczności — od krwawych igrzysk cyrkowych, aż po najbardziej wyszukane rozrywki poezji, malarstwa i filozoficznej dyskusji. Rozrywki są równie ważne jak chleb codzienny. Było by nie wesoło, gdyby ci, którzy w Polsce mają w tej sprawie coś do powiedzenia, lekceważyli rozrywki. Popierali by bimber, karty, bredzenie i rechotanie — jedyne rozrywki, które pozostają człowiekowi, gdy nic już nie pozostaje.

Napewno docenia się u nas znaczenie teatru, kina i wszelkiego rodzaju imprez publicznych. A jednak — trzeba to powiedzieć jasno i wyraźnie — rozrywka, która ograniczona jest miejscem i czasem nie jest tą rozrywką, której najwięcej potrzeba. Wchodzi się na salę i wychodzi z sali, wraca się do domu. Prawdziwa rozrywka — to taka, która łączy troje czy czworo ludzi w domowych ścianach, która jest stałym elementem pracy, myśli i rozmowy. Amatorskie zespoły teatralne. Książka. Piękno w szczegółach codziennego życia — w stroju, w meblach, w filiżankach, z których się pije ranną kawę. Wymiana pomysłów, ścieranie się zdań na tematy oderwane. To wszystko nie jest luksus, to wszystko da się osiągnąć tanimi środkami.

W Polsce jest wielu mimowolnych sprzymierzeńców picia, bredzenia i rechotania. Należą do nich ci wszyscy, którzy nie chcą, aby ukazywało się dużo i to różnorodnych, ciekawych, porywających książek. Ci wszyscy, którzy na piękno mody, fryzury, strojów kobiecych patrzą jak na rzecz podejrzaną. Należą tu redaktorzy, którzy ucinają zabawne i pasjonujące czytelnika dyskusje — w imię surowości i powagi. Należą tu ludzie teatru, którzy nie rozumieją znaczenia, jakie ma dla robotników przygotowanie i zagranie sztuki własnymi siłami. Należą wszyscy, którzy mówią: na to jeszcze nie czas. Ale na picie, bredzenie i rechotanie — czas.

Czesław Miłosz

Bajki

ARTUR MARYA SWINARSKI

KRAK

Wrona to nudny ptak,
Nic, tylko „krak" i „krak",
Czy powie „nie", czy powie „tak",
Jedno „krak" i drugie „krak".
Gdy chce ostrzec wronięta
By nie wypadły z gniazda,
Woła: „krak!"
Albo: „Uczymy się latać, jazda!"
Także „krak!"
„Trzymajcie się mocno,
nadchodzi burza!"
Znowu „krak!"
Lub: „Grzecznie, córeczko,
boś już duża!"
Również: „krak!"
Ale wronięta wiedzą, co to znaczy,
Gdy wrona kracze.
Choć im może to nie w smak,
Że ich mama taki ptak,
Który ciągle mówi „krak";
Wolałyby może szpaka,
Bo by po ludzku gadał, nie krakał.
Ale nic z tego,
kto wlazł między wrony,
Musi krakać jak i one.



ZMARTWIENIE BRATKÓW

Martwiły się bratki,
Że nie mają ojca ani matki,
Że bez babki, że bez dziadka
Rośnie bratków pstra gromadka.
Nawet ich rodzone dziatki,
To nie dziatki, ale bratki,
A ich tata, ładny kwiatek,
Niby tata, a sam bratek.
Również mama, żona bratka,
Bratkiem babki oraz dziadka;
I choć bratków pod dostatkiem,
Żeby jeden nie był bratkiem!
Coś jest bratkiem (w tym zagadka)
Nawet, kiedy nie masz bratka!



A gdy już powiędły bratków
Wszystkie klomby wzdłuż i wszerz,
Został jeden — i ukradkiem
Patrzy, czy jest nadal bratkiem;
Lecz choć wkoło nie ma bratka,
Tylko zielsko, chwast i perz,
Bratkiem będzie do ostatka,
Więc z rozpaczy więdnie też.



13

Ryc. 2. Cz. Miłosz, *Kolorowym atramentem*, „Przekrój" 1945, nr 1, s. 13

> całe noce. […] Przez wiele lat koło mnie, jak i koło każdego mieszkańca Generalnej Guberni stała śmierć, a niezbyt licuje z godnością człowieka wyłgiwać się z tej ostatecznej sprawy przy pomocy środków dających ogłupienie i zapomnienie[46].

Dalej, pisarz niepokoił się, że „zadomowione tradycje picia" oraz „niemieckiej szkoły bimbru i propagandy" sprawią, że „staniemy się narodem, który każdą wolną chwilę będzie spędzać na gruzach z kieliszkiem". Dlatego on sam deklarował umiar:

> Nie jestem abstynentem i nie wylewam za kołnierz. Tak się jednak złożyło, że od chwili, gdy ostatni żołnierz niemiecki opuścił Warszawę i Kraków, nie byłem ani razu pijany. Po prostu nie mam czasu. Życie jest krótkie, a pracy wiele[47].

Zamiast alkoholu trzeba dostarczyć Polakom innych rozrywek: teatru, kina, imprez publicznych, książek i malarstwa, piękna w szczegółach codziennego życia: stroju, meblach, filiżankach, z których pije się kawę. W późniejszym komentarzu do tego felietonu historyk literatury Wiesław Paweł Szymański napisał:

> Nie jest istotne, czy wyznanie Miłosza jest prawdziwe, czy fałszywe. Ważny jest cel czy funkcja tego wyznania. I tylko to. Swoją „prywatność" podporządkował Miłosz wartościom nadrzędnym, społecznym. Nie moralizuje, nie stwierdza, że abstynencja sprawia mu przyjemność i była wynikiem dramatycznych decyzji. Wybrał ten stan świadomie, aby włączyć się w pracę („a pracy wiele"). Nie dlatego, że nagle poczuł się człowiekiem prawdziwie pracowitym, lecz dlatego, że takiej postawy oczekuje od niego rzeczywistość, odbudowująca się Polska[48].

Drugi odcinek publicystyki Miłosza, opublikowany 22 kwietnia, tym razem niebieskim atramentem, dotyczył tematyki prasy konspiracyjnej i pism literackich. Na okładce „Przekroju" znalazło się zdjęcie polskich żołnierzy eskortujących grupę Niemców z podniesionymi rękami w Kołobrzegu. W kronice nekrolog prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta, na dalszych stronach artykuł Stanisława Dygata o dość przewrotnym tytule *Likwiduję literaturę*, obok cykl dokumentów zbrodni w postaci wstrząsających zdjęć z obozów śmierci, związany z powołaniem Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich. Felieton poety zawierał rozważania na temat jakości publikacji w prasie i potrzebie uważniejszego sprawdzania, czy dany artykuł niesie ze sobą jakieś głębsze wartości.

---

[46] C. Miłosz, *Kolorowym atramentem*, „Przekrój" 1945, nr 1, s. 13.

[47] Tamże.

[48] W.P. Szymański, *Uśmiech Sartre'a*, [w:] *Uroki dworu* (*Rzecz o zniewoleniu*), Kraków 1997, s. 33; tenże, „Arka" 1993, nr 2/3, s. 80.

> Czytałem przez pierwszy rok wojny prasę konspiracyjną z zapałem, przez drugi rok z zainteresowaniem, a potem już z niechęcią brałem ją do ręki. Bezmiary głupstw, które wypisywali anonimowi dziennikarze, uspasabiały czytelnika ponuro. […] Obecnie jestem namiętnym czytelnikiem naszych gazet i tygodników, ale czytelnikiem bardzo surowym[49].

Autor postulował, aby redakcje czasopism starały się unikać w publikacjach nudy i monotonii, bo takich tekstów nikt nie będzie czytał. Jednocześnie zauważał, że czasopisma często zastępują ludziom książki, które zwłaszcza po wojnie trudno dostać. Wyznawał, że sam posiada na razie tylko dwie pozycje: *Operę za trzy grosze*, którą przypadkowo udało mu się kupić na dworcu w Skierniewicach, oraz *Mein Kampf* Hitlera, który znalazł w poniemieckim mieszkaniu. Zebrał już komplet „Odrodzenia", ale ma do jego zawartości kilka krytycznych uwag:

> […] Robi ono wrażenie pisma, pisanego przez niewidzialnych ludzi, niewidzialną ręką, na niewidzialnym papierze. Kiedy dawniej czytałem artykuły Boya-Żeleńskiego, widziałem autora tak, jakbym go miał przed sobą. Mogłem uwielbiać go albo nawymyślać mu — jakby był żywym człowiekiem. […] Na chłód i zimną powagę większości autorów „Odrodzenia" nie mam żadnego sposobu, a najgorsze, że nie wiem, czy naprawdę istnieją[50].

Poeta narzekał także, że autorzy „Odrodzenia" „niezmordowanie piszą swoje olbrzymie wypracowania", nie uśmiechają się do czytelnika i „nigdy nie odpinają marynarki". W dodatku na ostatniej stronie pisma pojawiają się uszczypliwości, napaści i ironia. A może lepiej zająć się „sporami o zagadnienia w światowym wymiarze, zwłaszcza teraz, gdy trzeba decydować o kształcie nowej Polski"[51].

Trzeci felieton *Kolorowym atramentem* pojawił się w 4. numerze krakowskiego tygodnika, wydrukowany czerwoną czcionką, ale bez podania nazwiska autora. Być może był on napisany przez kogoś z redakcji, powodem anonimowości tekstu mógł być również dosyć ryzykowny temat związany z problemem perturbacji mieszkaniowych oraz praktyk dokwaterowywania repatriantów do mieszkań bez zgody właścicieli. Przy okazji autor snuł rozważania na temat problemów z komunikacją ludzi, którzy mówią, ale się wzajemnie nie słuchają.

> Jedną z przyczyn, dla których tak mało bywa ludzi rozumnych i miłych w rozmowie, jest to, że prawie nie ma człowieka, który by nie myślał raczej o tym, co chce sam rzec, niż starał się odpowiedzieć ściśle na to, co ktoś doń mówi. Najsprytniejsi i najuprzejmiejsi poprzestają na przybraniu uważnej miny, gdy w oczach ich i duchu czyta się obojętność na to, co ktoś mówi […][52].

---

[49] C. Miłosz, *Kolorowym atramentem*, „Przekrój" 1945, nr 2, s. 13.
[50] Tamże.
[51] Felieton ten został także przedrukowany w „Robotniku Kujawskim" nr 14 z 1945 roku.
[52] *Kolorowym atramentem*, „Przekrój" 1945, nr 4, s. 13.

Tekst nosi znamiona osobistych przeżyć autora, opowiadającego o własnych doświadczeniach i pomimo wcześniejszych zapowiedzi redakcji „Przekroju" o planach publikacji dłuższego cyklu kończy serię *Kolorowym atramentem.*

„Pod wygodnymi krzesłami jest ziemia przesiąknięta krwią". Reportaże i artykuły publicystyczne C. Miłosza (lipiec – wrzesień 1945)

Od numeru 16. z przełomu lipca i sierpnia 1945 roku „Przekrój" drukował artykuły Miłosza już bez charakterystycznej kolorowej czcionki. Zmienił się też ich charakter, publikacje stały się dłuższe i poważniejsze w treści. Pisarz przywoływał osobiste wspomnienia z czasów wojny, w których śmierć przeplatała się z nadzieją życia. Uświadamiał konieczność szybkiej odbudowy nie tylko zbombardowanych budynków, ale także polskiej kultury i sztuki. W reportażu *Na skraju Warszawy* nawiązywał do rocznicy powstania warszawskiego. Były to bardzo osobiste wspomnienia o wojennym Mokotowie, w którym poeta spędził trudny czas okupacji niemieckiej. Pisał: „Nauczyłem się tam żyć życiem gromady, dzieląc z nią strach, radość, biedę i nadzieję"[53]. Pomimo sporej odległości, wiosną 1943 roku było słychać krzyki mordowanych ludzi w getcie:

> Ten krzyk mroził krew w żyłach. […] Leciał przez milczące przestrzenie miasta spomiędzy czerwonej łuny pożarów, pod obojętnymi gwiazdami, w tę łaskawą ciszę ogrodów, w której rośliny pracowicie wydzielały tlen […]. Było coś szczególnie okrutnego w tym spokoju nocy, której piękno i zbrodnia ludzka uderzały w serce równocześnie. Nie patrzyliśmy sobie w oczy[54].

A potem przyszły dni powstania i nadziei, walki objęły także pola mokotowskie:

> Sceną były tutaj kartofliska, pola owsa, krawędzie wielkich bloków. Chłopcy w długich butach i bryczesach, uzbrojeni tylko w rewolwery tak małe, że mieściły się w dłoni, wołali „naprzód!" i biegli ku fortom mokotowskim. A za nimi dziewczęta Warszawy, strojne, ondulowane dziewczęta, wielkie w miłości, wspaniałe w bohaterstwie […]. Jeszcze jeden dzień, jeszcze jeden tydzień trwania dzielnicy, z którą los złączył niejedno ludzkie życie[55].

[53] C. Miłosz, *Na skraju Warszawy*, „Przekrój" 1945, nr 16, s. 7.
[54] Tamże.
[55] Tamże.

Reportaż sąsiadował z tekstem Jerzego Andrzejewskiego *W pierwszą rocznicę* oraz z czarno-białymi grafikami Ludwika Cieślika pochodzącymi z teki graficznej *Warszawa cierpiąca*.

Dwa tygodnie później, w numerze 18., czytelnicy „Przekroju" mogli przeczytać kolejny tekst Miłosza zatytułowany *Sztuka dla wszystkich*, w którym przekonywał, że obcowanie ze sztuką nie może być tylko przywilejem nielicznych.

> Walka o to, aby wszyscy ludzie mieli możność brania udziału w rozwoju nauk i sztuk — jest naczelną cechą naszego stulecia. […] Prawo człowieka do sztuki byłoby mizernym prawem, gdyby otrzymywał on tylko coś, co się sztuką nazywa, ale co w gruncie rzeczy jest tylko jej namiastką. Własnością każdego człowieka jest Szekspir i Mickiewicz, Velasquez i Tycjan[56].

Poeta domagał się demokratyzacji kultury oraz powszechnego dostępu do teatru, kina, opery, książek. „Upowszechnić sztukę!" — nawoływał.

> Sztuką nie są tylko wiersze, obrazy, koncerty i teatry. Sztuką mogą być stroje, zabawki, przedmioty codziennego użytku, przedstawienia amatorskie w wiosce czy w fabryce, wszystko co podobając się kształci smak. Poważne niebezpieczeństwo grozi upowszechnieniu się sztuki ze strony tych wszystkich, którzy twierdzą, że masy potrzebują sztuki ułatwionej, uproszczonej, bo innej nie zrozumieją. […] Można być profesorem uniwersytetu i zdradzać zupełną tępotę w sprawach sztuki, można też mieć dwie klasy szkoły powszechnej i wyczuwać najbardziej złożone jej zagadnienia[57].

Dalej, Miłosz wspominał, że był niedawno w Krakowie na rewii pieśni i ballad polskich, w opracowaniu baletowym uczennic studium Ireny Michalczyk. Właśnie w takim repertuarze widział cenny materiał dla wiejskich i miejskich zespołów amatorskich.

> Barbarzyństwem byłoby powiększenie ilości wydarzeń kulturalnych kosztem ich jakości. […] Prawo człowieka do sztuki byłoby mizernym prawem, gdyby otrzymywał on tylko coś co sztuką się nazywa, ale co w gruncie rzeczy jest tylko jej namiastką[58].

Redakcja „Przekroju" podzielała ten pogląd, informując swoich czytelników o licznych wydarzeniach kulturalnych, promując teatr, literaturę i sztukę.

W numerze 23. „Przekroju" pojawił się artykuł Miłosza *Sala Teatru Wielkiego* opatrzony licznymi zdjęciami zburzonej Warszawy. Ruiny ratusza, kościoła, poczty, teatru i kina przypominały o ogromie zniszczeń i potrzebie szybkiej odbudowy. Już na wstępie poeta wyznawał:

---

[56] C. Miłosz, *Sztuka dla wszystkich*, „Przekrój" 1945, nr 18, s. 5.
[57] Tamże.
[58] Tamże.

> To, co opowiem jest nie upiększoną niczym prawdą. A opowiem to, aby kiedyś, gdy znów na tym miejscu rozlegnie się muzyka, rytm nóg baletu i huczne brawa — pamiętano, że granica jaka dzieli cywilizację i kulturę od piekła jest krucha i że pod wygodnymi krzesłami jest ziemia przesiąknięta krwią[59].

Poeta przytoczył wstrząsające wspomnienia naocznego świadka egzekucji 180 Polaków w ruinach Teatru Wielkiego. Jerzy S., który był wtedy dzieckiem i razem z rodzicami został pod ostrzałem karabinów wyprowadzony z kamienicy na ul. Trębackiej 2 i poprowadzony do ruin teatru.

> Wygnali wszystkich, każąc śpieszyć się i strzelając pod nogi. […] Weszliśmy do gmachu Teatru Wielkiego. […] Kazano nam zostawić rzeczy, odebrano dokumenty i ustawiono nas na schodach, prowadzących do lóż pierwszego piętra. Czułem, że jest źle, ale nie chciałem wierzyć […], strzały było słychać ze wszystkich stron. […] Zobaczyłem ścianę i trzy okna, a przy każdym Niemca z karabinem. […] Przeżegnałem się, Niemiec się roześmiał […]. I wtedy skoczyłem w dół, na widownię, spadłem na stos ciał, zerwałem się i zacząłem biec. Strzelali do mnie ze wszystkich chyba karabinów. Natrafiłem na otwór i zeskoczyłem jeszcze raz […]. Wyskoczyłem na podwórze i na Trębacką. Żyłem![60].

Podczas rozmowy Miłosz nie przerywał rozmówcy i nie komentował, słuchał i zapisywał każde słowo, by w finale uświadomić czytelnikowi, że „los Teatru Wielkiego, który z przybytku sztuki stał się ruiną, a potem posłużył za miejsce uboju ludzi — zdaje się specjalnie silnie wyrażać znieprawienie, do jakiego zdolna jest cywilizacja”[61].

Ostatni tekst C. Miłosza opublikowany w „Przekroju” w 1945 roku ukazał się w jubileuszowym 25. numerze 30 września i nosił tytuł *Odzyskane bogactwo.* Artykuł opatrzony fotografiami Romana Burzyńskiego przedstawiał próby ratowania zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie we wrześniu 1939 roku.

> Kiedyś byli i są w Polsce ludzie, którzy […] w błoto wdeptywali książki i stare tomy zużywali na rozpalanie ognisk. Ale byli też i są inni, którzy wszystkie swoje siły oddali ratowaniu narodowego bogactwa[62].

Poeta, który w latach okupacji pracował jako woźny w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, wyraził nadzieję, że kiedyś docenione zostaną zasługi ratowniczych narodowego mienia:

---

59 C. Miłosz, *Sala Teatru Wielkiego*, „Przekrój” 1945, nr 23, s. 5–6.
60 Tamże.
61 Tamże.
62 C. Miłosz, *Odzyskane bogactwo*, „Przekrój” 1945, nr 25, s. 6.

> Tych, którzy trwali na dachach bibliotek w ogniu bomb. I tych, którzy w ciągu długich lat okupacji ukrywali rzadkie zabytki przed Niemcami. I tych, którzy w dniach powstania ratowali co jeszcze się dało, nie myśląc o grożącej w każdej chwili śmierci[63].

Te biblioteki, które nie spłonęły we wrześniu 1939 roku, zostały ograbione z najcenniejszych pozycji i zamknięte dla czytelników. Nadzór nad nimi sprawował niemiecki komisarz. „Personel pobierał pensje, za które można było przeżyć 2 dni", a mimo to biblioteki żyły intensywnym, podwójnym życiem.

> Stąd przemyślnymi drogami naukowcy i literaci dostawali niezbędne książki. Tutaj było miejsce spotkań, konspiracyjnych rozmów, archiwum nielegalnych wydawnictw. Zapuszczając się w półmrok magazynów, w gąszcz przyprószonych kurzem foliałów — można było bezpiecznie oddawać się czytaniu podziemnej prasy[64].

Pracownicy Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej miesiącami zwozili zagrożone księgozbiory z gmachów zrujnowanych budynków publicznych, prywatnych mieszkań, z getta. „Zgrabiałe ręce, zapylone fartuchy, chuda zupka w południe i beznadziejność, wlokące się lata czekania". Poeta apelował, aby z szacunku do tego nadludzkiego wysiłku walczyć o odzyskanie skradzionych przez wycofujących się Niemców księgozbiorów.

> Nigdy nie wystawimy Niemcom takiego rachunku, który by zrównoważył nasze krzywdy kulturalne. Mimo to, sprawa zwrotu ukradzionych zabytków i wynagrodzenia za zniszczone jest podstawowej wagi. Nie wiem, czy ogół ludzi w Polsce docenia to, czy doceniają to nasze czynniki rządowe. Jesteśmy narodem pozbawionym w tej chwili świadectw naszej przeszłości[65].

W finale Miłosz przypomniał zdanie wypowiedziane przez Hitlera: „Żaden naród nie może istnieć dłużej niż dokumenty jego kultury", i wyraził marzenie, że aby z narodem polskim nigdy się tak nie stało, cały kraj musi ogarnąć nowa „namiętność" skrzętnego gromadzenia skarbów kulturalnych.

Jubileuszowe wydanie „Przekroju" zawierało również tekst *Czarnym atramentem* (ewidentnie nawiązujący tytułem do wcześniejszych publikacji Miłosza), napisany przez Stanisława Dygata, który relacjonował w nim wizytę angielskich pisarek i artystów w Krakowie. Goście zaproszeni na pokaz filmu o Majdanku i Oświęcimiu byli szczerze poruszeni, jednak woleli uciekać przed wspomnieniami okropności wojny. Jedna z pań nie pojawiła się na pokazie wcale, tłumacząc, że jest zbyt wrażliwa i mogłoby ją to zdenerwować[66].

---

63 Tamże.
64 Tamże.
65 Tamże.
66 S. Dygat, *Czarnym atramentem*, „Przekrój" 1945, nr 25, s. 7.

Podróżny świata. Korespondencja własna C. Miłosza z Nowego Jorku (1946)

Po objęciu stanowiska attaché kulturalnego przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku Miłosz przesyłał do redakcji „Przekroju" teksty publicystyczne w formie korespondencji własnej. Pierwszy z nich zatytułowany *Anglicy o Polsce i Polak o Anglii* stanowił relację z wyjazdu do Londynu na posiedzenie P.E.N. Clubu brytyjskiego, które było poświęcone Polsce. Na zjeździe przemawiali pisarze angielscy, którzy niedawno gościli w naszym kraju. Artyści zastrzegali, że ich podróż do Polski nie miała celów politycznych, interesowały ich przede wszystkim sprawy kulturalne. Mówili o troskach, problemach i dążeniach Polaków chcących odbudować zrujnowaną wojną kulturę i sztukę.

> Muszę stwierdzić, że rumieniłem się, słuchając świadectwa, jakie wystawili polskim literatom, muzykom, plastykom i ludziom teatru. […] W pochwałach szli tak daleko, że przeciwstawiali te cechy angielskiej senności i obojętności. Mówili, że wiążą wielkie nadzieje z filmem polskim, który — jak wiemy — wciąż u nas jest najbardziej rachitycznym dzieckiem kultury[67].

Brytyjczycy gościli w Krakowie i zburzonej Warszawie, której ruiny wstrząsnęły nimi najbardziej. Dzielący się wrażeniami brytyjski pisarz i aktor Val Henry Gielgud zauważał:

> Każdy dzień w Warszawie, każdy dzień w Polsce jest straszliwą walką z trudnościami, o których nikt z Was nie ma pojęcia. I są ludzie w Anglii, którzy litują się nad biednymi Niemcami, którzy płaczą, że nie udziela im się dostatecznej pomocy. To hańba! Polacy, którzy cierpią, są naszymi przyjaciółmi. Niemcy byli i są naszymi wrogami[68].

Po przemówieniu zebrani Brytyjczycy zadawali pytania, chcąc wiedzieć, jakich języków obcych uczy się dzieci w Polsce i czy istnieje swoboda ich wyboru. Interesowały ich też kwestie antysemityzmu, którego istnienie — jak zauważył Miłosz — było bardzo mocno nagłaśniane w prasie brytyjskiej. Pomimo dużego poruszenia uczestnicy zebrania zdecydowali, że nie będą wyświetlane w Wielkiej Brytanii filmy pokazujące okrucieństwa europejskiej wojny.

> Nie znaczy to, że Anglicy nie wiedzą co działo się w Europie. […] Niechęć do obrazów zbrodni ma swoje źródło nie w sentymentalnym stosunku do Niemców, raczej w trosce

[67] C. Miłosz, *Anglicy o Polsce i Polak o Anglii. Korespondencja własna*, „Przekrój" 1946, nr 44, s. 11.

[68] Tamże.

o uchronienie obywateli przed oglądaniem sadystycznych scen, których wpływ pedagogiczny jest wątpliwy[69].

W 1946 roku ukazały się jeszcze trzy teksty Miłosza zatytułowane *Polska z Nowego Jorku* oraz *Notatnik Nowojorski I* i *Notatnik Nowojorski II.* Pierwszy z esejów został opublikowany w „Przekroju" w lipcu 1946 r. i dzielił stronę z wierszem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Romans*. Miłosz stwierdzał w nim, że gdy jest się na emigracji, widzi się sprawy Polski jaśniej.

Nienawiści, urazy, atmosfera plotek i przekornych kpin i ta obolałość, która nie opuszcza Polaka, który chodzi ulicami Warszawy — wszystko to zaciemniało prawdziwy obraz, rozdrabniało go na fragmenty krzywd, błędów i uprzedzeń[70].

W Stanach Zjednoczonych poeta oglądał Polskę przez pryzmat „bezlitosnych sądów cudzoziemców" i doszedł do wniosku, że skoro się jest Polakiem, trzeba być odpowiedzialnym za ten kraj. „Na nic się nie zda mówić, że to nie ja, że to on zawinił", czy się tego chce, czy nie chce, niesie się ze sobą ciężar odpowiedzialności za swoją ojczyznę.

W tej chwili Polska w oczach Zachodu ma bardzo złą opinię. Trzeba to powiedzieć otwarcie. […] O Polsce pisze się źle, o Czechosłowacji dobrze i czescy komuniści mają tutaj więcej sympatii niż polscy mikołajczykowcy[71].

Miłosz rzadko dawał się namówić na lżejsze, nieco humorystyczne teksty, które M. Eile najchętniej zamawiał do „Przekroju", jednak w *Notatniku nowojorskim* poznajemy poetę jako obserwatora przyglądającego się światu i ludziom „czułym, przymrużonym okiem". To migawki z amerykańskiego życia, zaskoczenia i anegdotyczne opowiadania o różnicach kulturowych. W pierwszej notatce poeta opowiadał o samolotach rysujących na nowojorskim niebie litery *Coca-cola*, chociaż był przekonany (i nie tylko on), że chodzi o słowo *Peace* (pokój). W innym materiale przywoływał rozmowę z właścicielką mieszkania do wynajęcia w uniwersyteckiej dzielnicy. Na wieść, że Miłosz jest Polakiem, kobieta odpowiedziała: „Polakiem? O, to nic nie szkodzi, nam to nie robi różnicy. My tylko murzynów nie przyjmujemy"[72]. Autor streścił też fragment noweli z „New Yorkera", który go bardzo rozbawił:

Młody oficer amerykański żył stale w czasie wojny myślą, jak to będzie, gdy wróci do cywila. Nastał pokój, oficer wrócił zza morza, włożył cywilne ubranie i po kilku już

69 Tamże.
70 C. Miłosz, *Polska z Nowego Jorku. Korespondencja własna*, „Przekrój" 1946, nr 66, s. 7.
71 Tamże.
72 C. Miłosz, *Notatnik nowojorski (I)*, „Przekrój" 1946, nr 70, s. 11.

> dniach zauważył, że to normalne życie jest nierzeczywiste […]. Czuł, że potrzebuje jakiegoś wydarzenia, które nagle przerwie ten normalny dla jego otoczenia bieg rzeczy i przewróci wszystko do góry nogami. Szybko więc podpisał kolejny kontrakt do wojska, bo lżej jest żyć z dnia na dzień[73].

W finale Miłosz skomentował opowieść słowami „przeczytałem tę nowelę z gustem starego katastrofisty. Więc ich też to dosięgło?[74]". W drugim odcinku *Notatnika nowojorskiego*, który ukazał się w październikowym 79. numerze magazynu, pojawia się już relacja z poważnej w tonie rozmowy z amerykańskim muzykiem Sommersem, który przy każdej wymianie zdań podkreślał, że Stany Zjednoczone są najwspanialszym, najbogatszym, najmądrzejszym, najzacniejszym krajem i że inne narody powinny podziwiać i naśladować naród amerykański. Rozmówca przekonywał, że amerykańska nauka, literatura, film, muzyka stoją na najwyższym poziomie, niespotykanym nigdzie na świecie.

> Sommers był zdania, że ustrój Stanów Zjednoczonych jest o całe niebo lepszy od wszelkich innych możliwych ustrojów i że Wielka Brytania, która przechodzi socjalistyczną chorobę, zdoła się z niej wyleczyć[75].

Poeta spuentował, że rozmowy z Sommersem były cenne, bo chociaż kompletnie się z nim nie zgadzał, to dzięki tym konwersacjom poznawał opinie co najmniej 100 milionów Amerykanów (myślących tak samo jak on).

Z Waszyngtonu, do którego Miłosz przeniósł się, by pełnić funkcję II sekretarza Ambasady RP, do tygodnika M. Eilego nie nadeszły już żadne teksty. W latach 1947–1951 poeta publikował w „Odrodzeniu", „Twórczości" i „Kuźnicy" najczęściej pod pseudonimami Jan M. Nowak i Żagarysta, ale zdarzały się też teksty sygnowane własnym nazwiskiem. W „Przekroju" nie pojawił się też żaden komentarz w kontekście burzliwej dyskusji, do której doszło w 1950 roku na łamach „Kuźnicy" i „Odrodzenia" z udziałem Czesława Miłosza, Seweryna Pollaka, Jakuba Bermana, Wiktora Woroszylskiego, Tadeusza Borowskiego, Zygmunta Grenia, Grzegorza Lasoty i Leszka Bakuły. Tematem sporu stało się miejsce poezji w literaturze współczesnej, kształt realizmu socjalistycznego w literaturze i obowiązki pisarza wobec społeczeństwa. Bezpośrednim powodem polemiki była krytyka Woroszylskiego tekstu Miłosza *O stanie polskiej poezji* oraz artykułu Mieczysława Jastruna *Czytelnicy i autor*. Miłosz zarzucał współczesnej poezji nieporadność językową i warsztatową oraz upodabnianie się liryki do prasowych artykułów wstępnych[76]. Jastrun dowodził, że warunkiem sukcesu każdej poezji, także tej politycznej,

[73] Tamże.
[74] Tamże.
[75] C. Miłosz, *Notatnik nowojorski (II)*, „Przekrój" 1946, nr 79, s. 11.
[76] C. Miłosz, *O stanie polskiej poezji*, „Kuźnica" 1950, nr 3, s. 4.

jest zawarcie w strofach jakiegoś sensu, „ludzie nie chcą słuchać bajdurzenia o wspaniałych maszynach i pozytywnych dyrektorach”[77]. W odpowiedzi Woroszylski w materiale *Batalia o Majakowskiego* napisał, że „poezja ma być postępowa, zaangażowana, agitacyjna, odpowiadająca atmosferą i wersyfikacją czasom rewolucji partyjnej”[78]. Debatę przeniesiono na forum organizacji partyjnej ZLP. Ostatecznie, „Odrodzeniu” zarzucono eklektyzm i brak stosowania wytycznych marksizmu, a „Kuźnicy” — błędy w polityce redakcyjnej. W konsekwencji wysunięto postulat połączenia wspomnianych tygodników i stworzenia jednego dla całego środowiska literackiego. W ten sposób uporano się, jak to określono, „z problemem wylewających się kłótni w świecie literackim”[79]. W kwietniu tego samego roku powołano do życia „Nową Kulturę”, a jej kierownictwo powierzono Pawłowi Hoffmanowi[80].

Redakcja „Przekroju” konsekwentnie nie komentowała sprawy Miłosza. Raz tylko, w lipcu 1949 roku, Jerzy Waldorff, relacjonując wrażenia z II Festiwalu Sztuk Plastycznych w Sopocie, przytoczył wypowiedź chwilowo przebywającego w Polsce i odwiedzającego wystawę poety. Wysłannik krakowskiego magazynu pisał:

> Tak się złożyło, że na kilka dni przede mną zwiedził wystawę sopocką nasz stary przyjaciel, świetny poeta Czesław Miłosz. […] Wylądował w Gdyni prosto z „Batorego” i taki zupełnie świeży zjawił się w Sopocie. Wrażenia swoje z wystawy odnotował w festiwalowej Księdze pamiątkowej. Wszystko mu się podobało z wyjątkiem naszej fotografiki[81].

Według Miłosza, wystawione w Sopocie prace pokazywały, że „umiejętność fotografowania stoi w naszym kraju bardzo nisko” i dowodziły:

> 1) niezrozumienia sensu fotografii, której zasadą powinno być uchwycenie momentu i bryły lub materii w ruchu,
> 2) złego smaku wychowanego na malarstwie „mgiełek” i „nastrojów”,
> 3) niewłaściwego i zbyt pompatycznego stosunku do fotografii jako utworu mającego zastępować „landszaft”[82].

Waldorff opatrzył wypowiedź Miłosza notatką:

[77] M. Jastrun, *Czytelnicy i autor*, „Kuźnica” 1950, nr 3, s. 5.
[78] W. Woroszylski, *Batalia o Majakowskiego*, „Odrodzenie” 1950, nr 5, s. 2.
[79] AAN, PZPR, sygn. 237/XVIII-60, k. 110–112.
[80] W latach 1952–1954 funkcję redaktora naczelnego „Nowej Kultury” pełnił Jerzy Putrament, po czym na stanowisko powrócił Paweł Hoffman.
[81] J. Waldorff, *II Festiwal Sztuk Plastycznych*, „Przekrój” 1949, nr 223, s. 5–6.
[82] Tamże, s. 6.

> Sądziłem, że opinia świeżym okiem patrzącego na nasze sprawy, przebywającego od kilku lat w USA attaché kulturalnego będzie dla fotografów ciekawsza niż moja, więc ją podałem. Niechże fotografowie ją przemyślą[83].

Kiedy w 1951 roku Miłosz poprosił o azyl polityczny we Francji[84], schronił się w siedzibie paryskiej „Kultury" Jerzego Giedroycia. Tej decyzji nie rozumiała emigracja londyńska, skupiona wokół „Wiadomości" Mieczysława Grydzewskiego, redaktora przedwojennych „Wiadomości Literackich", w których w latach 1935–1939 terminował M. Eile. Londyńczycy uważali Miłosza za kolaboranta współpracującego z władzami polskimi i sprzyjającego narzucaniu władzy komunistycznej w kraju. Sergiusz Piasecki w opublikowanym w 1951 roku w „Wiadomościach" tekście *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* nazwał Miłosza „zdrajcą" i „kolaborantem". W Polsce Konstanty Ildefons Gałczyński opublikował *Poemat dla zdrajcy:*

> […] A ty jesteś dezerter.
> A ty jesteś zdrajca. […]
> A tyś myślał, że ci będzie lepiej.
> A tyś myślał, że lutnia to sklepik. […]
> Tak mój, panie nowojorski, kramarz rozumuje na temat sztuki. […]
> Nie tak, bratku, zrobił Kochanowski.
> On też jeździł, ale tutaj trwał
> i wyciągnął swoje gałęzie,
> aż po flagę czerwoną dni naszych […][85].

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. W paryskiej „Kulturze" ukazał się w maju 1951 roku artykuł pod symbolicznym tytułem *Nie*[86], w którym urażony autor *Ocalenia* skrytykował Polaków w kraju i na uchodźstwie i wywołał istne trzęsienie ziemi w londyńskich „Wiadomościach". „To, o czym powiem, można nazwać historią pewnego samobójstwa" — pisał poeta, nazywając śmiercią z własnej ręki oderwanie od ojczystego kraju mogące skazać go na jałowość i zamilknięcie. I chociaż poetycki dar udało mu się uchronić, zapewne nie zdawał sobie sprawy z tego, jak wielki kielich goryczy będzie musiał wypić z powodu napaści i oszczerstw, których nie szczędzili mu dawni przyjaciele z kraju i Polacy na emigracji.

---

[83] Tamże.

[84] C. Miłosz oficjalnie otrzymał azyl we Francji 15.05.1951 roku.

[85] K.I. Gałczyński, *Poemat dla zdrajcy*, „Nowa Kultura" 1952, nr 3, s. 1. Utwór napisany na zamówienie redakcji tygodnika będącego oficjalnym organem Związku Literatów Polskich. Pismo propagowało w tym czasie hasła realizmu socjalistycznego.

[86] C. Miłosz, *Nie*, „Kultura" 1951, nr 5, s. 3–13. Publikacja ta i jej recepcja zostały omówione m. in. w tekście A. Paczkowskiego *Miłosz' 51*, „Krytyka" 1983, nr 13–14, s. 203–206 oraz w pracy J. Pyszny, *„Sprawa Miłosza" czyli poeta w czyśćcu*, [w:] tejże, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002, s. 64–69.

Zakończenie

Czesław Miłosz nieustannie konfrontował się z najważniejszymi problemami stulecia, jego twórczość stanowiła wielowymiarową kronikę doświadczeń człowieka XX wieku. W „Przekroju" w latach 1945–1946 ukazało się łącznie sześć tekstów poety pisanych jeszcze w kraju (1945) oraz cztery dłuższe korespondencje własne przesyłane już z emigracji: *Anglicy o Polsce i Polak o Anglii*, *Polska z Nowego Jorku* oraz *Notatnik Nowojorski I* i *II* (1946). Jeden z felietonów wydrukowanych kolorową czcionką ukazał się bez podpisu autora i najprawdopodobniej był dziełem redakcji krakowskiego tygodnika. Opublikowane na łamach „Przekroju" teksty zawierały świadectwo okrucieństwa wojny, a jednocześnie pokazywały wagę kultury i nauki w wolnej Polsce. Pisarz nie oddzielał od siebie sztuki i polityki, uświadamiał, że łączą się one w życiu nieustannie, zwłaszcza w sferze etyki. Pozostawał krytyczny wobec obydwu z nich, będąc wyczulonym na wszelkie przejawy faszyzmu. Żądał aktywnej postawy od każdego obywatela i twórcy, a jednocześnie sprzeciwiał się twórczości politycznie zaangażowanej, która była dla niego formą agitacji. Miłosz z przenikliwością pokazywał problemy społeczne, które jego zdaniem zagrażały odbudowie i rozwojowi kraju oraz normalizacji życia. Szczególną uwagę zwracał na alkoholizm, analfabetyzm, nierówności społeczne oraz niechęć do pracy dla wspólnego dobra. Poeta zachęcał do walki o odzyskanie skradzionych przez Niemców dóbr kultury. Bronił prawa do estetyzacji życia codziennego, uważał, że każdy Polak powinien mieć nieograniczony dostęp do książek, muzyki i malarstwa, a także teatru, kina i kulturalnych imprez publicznych. W przesyłanej korespondencji ze Stanów Zjednoczonych nie idealizował Ameryki, obnażał niewiedzę jej mieszkańców na temat Europy i Polski, zwracał uwagę na bezkrytyczne uwielbienie Amerykanów wszystkiego, co „rodzime", i pokazywał „przekrojowemu" czytelnikowi złożoność doświadczeń i przeżyć imigranta.

Do poszukiwań formuły twórczej i uniwersalizmu Miłosza nawiązywał w swojej późniejszej książce uczeń Kazimierza Wyki, wieloletni kierownik działu literackiego w „Przekroju" Jan Błoński. Zauważył, że Miłosz,

> nie pozwalał zamknąć się w najcelniejszych nawet formułach, ciągle zaskakiwał ostrością spojrzenia, wielowątkowością tematów, głębokością przemyśleń i refleksji. […] Nagroda Nobla była dla poety nie tylko nagrodą talentu, ale także nagrodą wytrwałości i wierności wewnętrznemu głosowi, który prowadził go przez zasadzki historii i zawikłanie osobistych doświadczeń[87].

[87] J. Błoński, *Miłosz jak świat*, Kraków 1998, s. 150.

Bibliografia

Błoński J., *Miłosz jak świat*, Kraków 1998.

Dudek J., *Miłosz wobec Conrada 1948–1959*, Kraków 2014.

Fik M., *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.

Fiut A., *Z Miłoszem*, Sejny 2011.

Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2024.

Gorczyńska R., *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Kraków 1992.

Klominek A., *Życie w „Przekroju"*, Warszawa 1995.

Kołodziejczyk E., *Czesław Miłosz jako amerykański korespondent prasowy*, „Tekst Drugie" 2011, nr 5, s. 82–96.

Kosińska A., *Miłosz w Krakowie,* Kraków 2015.

Koźniewski K., *Salon plus...*, [w:] tegoż, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych. 1944–1950*, Warszawa 1977.

Matras-Mastalerz W., *Kultura literacka i artystyczna na łamach „Przekroju" M. Eilego,* Tom. 1. *Twórcy i analiza zawartości magazynu z lat 1945–1948*, Kraków 2021.

Matras-Mastalerz W., *Kultura literacka i artystyczna na łamach „Przekroju" M. Eilego.* Tom. 2. *Analiza zawartości magazynu z lat 1949–1969*, Kraków 2024.

Miłosz C., *Abecadło*, Kraków 2001.

Miłosz C., *Przedmowa*, [w:] *Ocalenie*, Kraków 1945.

Miłosz C., *W cieniu totalitaryzmów. Publicystyka rozproszona z lat 1945–1951 oraz teksty z okresu II wojny światowej*, zebrali i opracowali pod kierunkiem A. Fiuta M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska [i in.], Kraków 2018.

Miłosz C., *Z archiwum. Wybór publicystyki z lat 1945–2004*, pod kierunkiem A. Fiuta zebrali, odczytali z rękopisów, zredagowali i opracowali M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska [i in.], Kraków 2020.

Miłosz C., *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, Kraków 2007.

Pasierski E., *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, Warszawa 2011.

Potkaj T., *Przekrój Eilego. Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, Kraków 2019.

Poznawanie Miłosza. Studia i szkice o twórczości poety, red. J. Kwiatkowski, Kraków – Wrocław 1985.

Putrament J., *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1970.

Putrament J., *Pół wieku. Młodość*, Warszawa 1969.

Szymański W.P., *Uroki dworu* (*Rzecz o zniewoleniu*), Kraków 1997.

Wyka K., *Ogrody lunatyczne i ogrody pasterskie*, [w:] *Rzecz wyobraźni*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1977.